Cena 10 groszy.

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 10 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 33 | **Toruń - Poznań, czwartek 18 marca 1926** | **Rok 4**

Zjawa krzyżacka w Genewie.

Z niemałem napięciem śledzi Europa i cały świat, wypadki, jakie się obecnie **odgrywają w Genewie.**

Są one nietylko gorszące, komiczne ale i wielce **upokorzające dla... zwycięzców** z ostatniej wielkiej wojny.

Oczywiście z winy ich samych.

A przyczyną tej kompromitacji — Niemcy.

Bo jakże się przedstawia sprawa, o którą się toczy obecnie spór przed trybunałem Ligi Narodów, temu, który **bezstronnie na nią patrzy zdaleka?**

Nienasycony w swej zachłanności Niemiec, opryszek i rozbójnik wśród narodów, wywołał najkrawwszą jaką znają dzieje świata wojnę, aby po pierwsze zaspokoić wrodzoną sobie żądzę krwi, zniszczenia i mordu, a powtóre aby ujarzmić wszystkie narody świata i tuczyć się ich dorobkiem i pracą.

Zaniepokojone o swój byt narody **skupiły wszystkie swe siły** i przy ostatecznym wysiłku, przy najwyższem natężeniu sił udało się nareszcie **potwornego opryszka obezwładnić i wytrącić mu broń z ręki.**

Ażeby zaś poraz wtóry nie poważył się napadać w zbrodniczy i rozbójniczy sposób swych sąsiadów utworzono **Ligę Narodów,** jako instytucję, która by **czuwała nad bezpieczeństwem świata i stanowiła dostateczną siłę przeciw przyszłym zakusom syna mordu, krwi i nienasyconej nigdy zachłanności zbójeckiej i wilczej** — Niemca.

Tak było w chwili zawierania pokoju.

Ale niedługo. Dzięki robocie czerwonej międzynarodówki i współzawodnictwu Anglji z Francją, przedstawiono niebawem opryszka, pokonanego **Niemca - wilka jako niewinnego baranka,** który jakoby całkiem niesłusznie **stał się ofiarą wojny** i ponosić musi niezasłużenie koszty wojny.

Tak przedstawiali Niemców **sojaliści** i w takiem świetle przedstawiał ich **rząd angielski.**

Zaprzestano sądzić i ścigać zbrodniarzy wojennych niemieckich, którzy wykazali są „rycerskość" niemiecką najpodlejszemi i najokrutniejszemi zbrodniami podczas wojny, a ostatecznie państwo niemieckie zaczęto z najpotulniejszym giestem poprostu **błagać, aby raczyło wstąpić do ligi narodów,** do tej instytucji, która miała strzec narody przed napaściami odwiecznych rabusiów.

A nietylko, że ich do tej instytucji wpraszano, ale **ofiarowywano Niemcom najwyższe stanowisko, stałe miejsce przy najwyższym trybunale narodów, skąd mają sądzić(!) inne narody. Łotr i rozbójnik wojenny — sędzią tych, na których życie i byt nastawał!**

I nie wstrząsnęło się sumienie świata.

Wszystkie uwagi rozsądniej na tę rzecz patrzących polityków nic nie pomogły.

Ale zaszła **niespodzianka. Zwycięzcy otrzymali nauczkę.**

Duch krzyżacki, duch buty i podłości germańskiej widząc wkoło siebie potulnych i pokornych zwycięzców i sędziów, **kłaniających się w pas złoczyńcy i zbrodniarzowi,** który ma na sumieniu tyle krwi, tyle łez, tyle nieszczęść i niedoli trapiącej narody Europy do dziś dnia, **ożył i okazał się w całej pełni.**

Niemiec nie inaczej zrozumiał swe wstąpienie do Ligi Narodów, jak tylko jako **triumfator i dyktator, który tej instytucji dyktować będzie swą wolę.**

Tak jest istotnie!

Bo jeżeli do trybunału ligi narodów, niby jako sędzia zasiadać ma **zbrodniarz wojenny,** który nie zdołał jeszcze ze swych drapieżnych pazur zmyć krwi tylu ofiar wojny, niezaschniętej jeszcze pod rękawicą z jagnięcej skóry, to **słusznie narody, którym się on już odgraża odwetem, domagają się, aby i one miały głos w tym trybunale i sprawy swej bronić mogły.**

I słusznem więc jest, aby **Polsce, najbardziej przez Niemcy zagrożonej przyznano także miejsce stałe przy Radzie Ligi.** Uznały to prawie wszystkie narody. Przytakuje Niemcom tylko ich wierny piesek Szwecja.

Ale buta krzyżacka protestuje. Sumienia mają nieczyste, zamiary mają nieczyste. A gdy widzą, tę **uniżoność** u państw zwycięskich, pragną wykazać **swą pychę i triumf** i protestują nawet przeciw **Brazylji,** naogół im życzliwej i **Hiszpanji popierającej Niemców podczas wojny.**

Oni tylko — oni Niemcy — wejdą jedynie jako **triumfatorzy.**

I czyż to nie jest upokorzenie dla państw zwycięskich Anglji, Francji, Włoch itp? **I czyż zna świat taki przykład drugi?**

Ale zwycięzcy się tem nie zrażają. Myślę, że Niemcy **nasycą się tem upokorzeniem dobrowolnem zwycięzców** i przez dwa tygodnie usiłują ułożyć się z nimi ich ubłagać, aby nie **rozbijali Ligi swym czynem.**

Proponują więc Polsce **miejsce niestałe** przy Radzie. Mają jej ustąpić miejsca inne państwa, nawet **Szwecja,** która niewiadomo za jakie przysługi i w jakim celu staje jako giermek Niemców i ich służalec.

Widać, że nie znają ci panowie w Genewie ducha **krzyżackiego i pruskiego gadu** oraz planów i celów Niemców.

Wszakże Niemcom chodzi o to aby **rozbić Ligę Narodów,** tę instytucję, która ma stać na straży pokoju, a więc **opryszkom niemieckim utrudnić ich zbrodnicze rzemiosło.** Wszak że już dawno obiecywali bolszewikom, że **przystąpią do Ligi aby ją rozbić.** Przecie o tem pisały dość szeroko **pisma bolszewickie.**

Ale jedną dobrą stronę ma to gorszące i kompromitujące Europę widowisko w Genewie: Oto narody, które w Niemcach po wojnie widziały potulne jagnięta i politowania godne ofiary wojny, widzą znowu **w całej pełni potworną butę zuchwałość bezczelność i podłość niemiecką, taką samą jaka istniała przed wojną, a może jeszcze gorsza.**

I to może wyjdzie na **korzyść pokojowi świata i na korzyść naszą.**

Ta zjawa krzyżacka, jaka popisuje się obecnie w Genewie, może otworzy światu znowu oczy na **niebezpieczeństwo niemieckie jakie zagraża światu i stanie się dobrą nauczką i przestrogą na przyszłość.**

I to powinni wyzyskać nasi politycy.

— X —

Przybycie ks. bisk. koadjutora do Pelplina.

Dnia 15. III. 1926 r. o godz. 9-ej rano pociągiem pospiesznym Kraków — Gdańsk przybył do Pelplina Ks. Biskup Okoniewski, Biskup Koadjutor Chełmiński w celu przedstawienia bulli papieskiej Ks. Biskupowi Rozentreterowi oraz Kapitule Chełmińskiej. Na dworcu w Pelplinie w imieniu Kapituły powitał Ks. Biskupa Okoniewskiego Biskup sufragan Klunder w towarzystwie Ks. Kanonika Kurowskiego, w imieniu Pana Wojewody Pomorskiego powitał Ks. Biskupa Okoniewskiego starosta tczewski p. Dytkiewicz Wacław, oprócz tego witała Ks. Biskupa Okoniewskiego Rada Gminna Pelplina. Po powitaniu na dworcu udał się Ks. Biskup Okoniewski w towarzystwie Ks. Biskupa Klundra i Kanonika Kurowskiego do pałacu biskupiego, celem złożenia bulli. Zebrana publiczność na dworcu w Pelplinie powitała Ks. Biskupa Okoniewskiego gromkiemi okrzykami „Niech nam żyje". Dowiaduję się, że dnia 16. III. przybywa do Pelplina nuncjusz papieski Lauri celem omówienia kompetencji Ks. Biskupa Okoniewskiego i ułożenia stosunków pomiędzy Biskupem Rozentreterem a Ks. Biskupem Okoniewskim.

Jest to fakt bardzo ważny i radosny dla ludności polskiej Pomorza. Witamy serdecznie Ks. Biskupa Okoniewskiego i życzymy Mu „ad multos annos."

Liga Narodów rozjeżdża się.

Wobec trudności osiągnięcia jednomyślności wśród członków Rady Ligi a zwłaszcza wobec stanowiska, zajmowanego przez Brazylję, Rada Ligi na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu upoważniła Chamberlaina jako sprawozdawcę komisji politycznej zgromadzenia Ligi do zaproponowania odroczenia do września sprawy przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów i do Rady Ligi oraz sprawy rozszerzenia składu Rady. Państwa, które podpisały układy locarneńskie, nie wyłączając Niemiec, ogłoszą niezwłocznie wspólne oświadczenie, stwierdzające ich przywiązanie do układów locarneńskich, aby w ten sposób wykazać, że decyzja Rady Ligi w niczem nie narusza tychże układów.

Wiadomości, które tu nadeszły w ciągu nocy mówią:

Już w ciągu dnia wczorajszego jasnem było, że sesja Ligi Narodów nie poweźmie tych uchwał, o które tak długo walczyła. Zdecydowany opór Mello Franco, delegata Brazylji a jak się później okazało i delegata Hiszpanji, który na poufnem posiedzeniu Rady Ligi oświadczył, że Hiszpanja zamierza wystąpić z Ligi Narodów, stawiały powodzenie i tak już rozbitej sesji pod znakiem zapytania. O godz. 5 i pół wieczorem rozeszła się po kuluarach pałacu narodów pogłoska o odroczeniu sesji i jakkolwiek ją odtąd często dementowano urzędowo i nieurzędowo, to jednak wracała ona co chwilę niepokojąc wyczekujących. Do ostatniej chwili nie nadeszły instrukcje z Brazylji, o które telegrafował Mello Franco. To sytuację utrudniało bardzo.

Oświadczenie Rady Ligi, na które czekano z wielkiem natężeniem wpadło jak grom między zgromadzonych polityków.

Jak podaje korespondent „Echo de Paris", Stresemann miał zaznaczyć już w niedzielę że przyłączyłby się do „rozstrzygnięcia szwedzkiego", gdyby wraz z Undenem wystąpił z Rady i Benesz. Delegat brazylijski ma — zdaniem korespondenta — poparcie Hiszpanji i cieszy się przychylnością Włoch.

Korespondent „Matina" donosi, że Quinones de Leon oświadczył, że Hiszpanja nosi się z zamiarem wystąpienia z Ligi Narodów po zakończeniu się obecnej sesji.

APOSTOŁ BOLSZEWICKI

poseł Dąbski udekorowany workiem, unurzanym w sadzach i oblepiony pierzem. Najodpowiedniejszy strój dla herszta „Wroniego gniazda".

Z Warszawy donoszą:

Niefortunny wiec Bryla, zwołany na cześć bolszewików przez tegoż, aby zakłócić uroczystości żałobne z okazji przewiezienia zwłok męczennika bolszewickiego śp. arcybiskupa Cieplaka nie był jedyną porażką „Wroniego gniazda" czyli nowego stronnictwa chłopskiego, utworzonego przez apostołów bolszewizmu w Polsce. W niedzielę bowiem odbywał się wojewódzki zjazd delegatów Związku Chłopskiego, który zakończył się nader niefortunnie. Na sali obrad wynikł cały szereg przykrych incydentów, które burzliwie zlikwidowano. W rezultacie niepożądanych gości wyrzucono, na sali pozostało około 50 wybranych, którym poseł Dąbski i Niedzielski wykładali o nieuchronności wywrotu politycznego w Polsce. Na zebranie przybył również i poseł Bryl, lecz poturbowany dotkliwie, nie przemawiał. W czasie obrad policja aresztowała kilku poszukiwanych działaczy wywrotowych. Po zakończeniu obrad, gdy uczestnicy opuścili salę, otoczył ich tłum, wznosząc wrogie okrzyki — poczem Dąbskiego spotkał bardzo przykry incydent. Jeden z nie dopuszczonych delegatów do obrad zarzucił Dąbskiemu na **głowę worek unurzany w sadzach i oblepiony pierzem.** Wśród powszechnego tumultu i zamieszania udało się Dąbskiemu zmylić pogoń i uniknąć dalszych owacyj pod jego adresem.

Dziwić się należy jedynie temu, że odnośne władze tak pobłażliwie patrzą na bolszewicką robotę wspomnianych posłów.

WYKRYCIE ŻYDOWSKIEGO GNIAZDA KOMUNISTYCZNEGO.

W ciągu dnia poniedziałkowego policja polityczna, która już od dłuższego czasu szukała bibuły komunistycznej, wpadła na trop drukarni przy ul. Tłomackiej 13 u Żyda Mojżesza Kahany. Był on jednym z głównych techników komunistycznych. U innego Żyda Owsianka wykryto stereotypję i matryce do odlewania ostatniego nr. „Więźnia Politycznego". Nadto u kolporterów i agentów znaleziono odezwy i druki. Natrafiono też na skład bibuły w językach polskim i niemieckim oraz w żargonie. Odezwy były przeznaczone dla G. Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, Kalisza i t. d. Aresztowano ok. 50 osób. Dalsze aresztowania w toku. Kierownikami tej roboty byli Żydzi. Wykrycie tej drukarni jest jednym z najważniejszych wypadków w dotychczasowej walce z komunizmem w Polsce. Druki przewieziono do policji na 5 dużych platformach.

Śledztwo w sprawie wykrycia wielkiej drukarni komunistycznej, dokonywa coraz dalszych sensacyjnych odkryć. Ujawniono poza drukarnią tajną sortownię i ekspedycję druków, mieszczącą się u niejakiego Zaksza przy ul. Nalewki 11, gdzie dla odwrócenia uwagi na drzwiach była tablica z napisem „Szkoła powszechna". Znaleziono również u Abrama Owsianki przy ul. Wały tajne akta i odezwy komunistyczne, gdzie aresztowano około 2500 druków. Likwidacja drukarni komunistycznej na kilka tygodni przed pierwszym maja osłabiła akcję wywrotową.

We wsi Parkoszewicze w powiecie miechowskim spłonęły zabudowania gospodarza Łazarewicza a wraz z domem mieszkalnym żona jego i 3 dorosłe córki.

Katastrofa lotnicza w Toruniu.

Obłamało się skrzydło — samolot spadł z wysokości 600 mtr. Pilot zginął.

W środę 17. marca o godz. 9.30 wyleciał z lotniska — 4 p. lotn. w Toruniu por. - pil. Eugenjusz Guttmejer na francuskim aparacie 450-cio konnym „Spade". Po 10-ciu minutach krążenia nad lotniskiem jedno skrzydło nagle obłamało się. Aparat spadł z wysokości ok. 600 metrów, w pobliżu wojskowego stadjonu sportowego. Z aparatu pozostała jedynie kupa gruzów, ciało pilota zostało zdruzgotane na miazgę.

Na miejsce katastrofy przybyły władze wojskowe, które wszczęły dochodzenia celem ustalenia przyczyn katastrofy.

Aparat, z którym śp. por. Guttmejer spadł odbywał swój pierwszy lot w 4. p. lotniczym.



Malbork,

leżący niestety poza granicami naszego kraju, obchodzi w tym roku 650-tą rocznicę swego istnienia. Malbork, który w średniowieczu był twierdzą krzyżactwa i sprowadził dużo nieszczęść na Polskę, odgrywa jeszcze dzisiaj rolę bramy wypadowej szowinizmu pruskiego, hodując w swych murach organizacje takie jak „Jungdeutscher Orden", „Hakenkreuzler'ów" itp.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

Odroczenie obrad sejmowych.

We wtorek o godz. 12 w poł., odbyło się posiedzenie konwentu senjorów, pod przewodnictwem marszałka Rataja. Po krótkiej dyskusji wszystkie stronnictwa z wyjątkiem stronnictwa chłopskiego, zgodziły się na propozycję rządu, aby odroczyć obrady sejmowe do poniedziałku, t. j. d. 22 b. m.

Powodem odroczenia jest ta okoliczność, że sejm winien reagować na wydarzenia polityki zagranicznej, wobec czego musi poczekać na powrót p. ministra Skrzyńskiego z Genewy. Sejm polski pod tym względem nie jest odosobniony, gdyż jak wiadomo, wszystkie parlamenty zainteresowane bezpośrednio w konferencji genewskiej odroczyły swe obrady.

Ferje świąteczne w tym roku rozpoczną się wcześniej, niż zwykle, a mianowicie w Wielki Poniedziałek. Konwent senjorów przyjął ten termin na życzenie posłów żydowskich, którzy powołali się na fakt, iż we wtorek rozpoczynają się święta żydowskie.

Tragiczna śmierć rybaków na morzu.

Dnia 16 b. m. utonęli w pobliskiej wiosce Chłapowie dwaj rybacy w chwili wyjazdu na morze. Nazwiska nieszczęśliwych są: Józef Kąkol i Józef Bolda. Łódź z powodu wielkiej fali się przewróciła; trzeci rybak Paweł Gojka został uratowany. Józef Kąkol osierocił 7 dzieci, Józef Bolda 2 dzieci.

FRANCJA.

Znak czasu we Francji.

Sobotnie wybory dodatkowe w drugim paryskim okręgu wyborczym na miejsce dwóch zmarłych deputowanych nie przyniosły wyniku przy frekwencji zaledwie 60% uprawnionych do głosowania. Charakterystyczne jest zmniejszenie ilości głosów na listę kartelu lewicowego, która w r. 1924 otrzymała 50 tys. głosów, a obecnie 27 tysięcy. Lista bloku narodowego uzyskała 47.500 w porównaniu z 50 tys. w maju r. 1924. Najmniejsze straty ponieśli komuniści, otrzymując 38 tys., co oznacza stratę 2.500 głosów.

Przywódca Druzów poległ w walce?

Według nadeszłych tu wiadomości przywódca Druzów sułtan Atrasz, ranny samolotową bombą francuską, zmarł wskutek odniesionych ran. Potwierdzenia tej wiadomości z innych źródeł narazie brak.

Berlin głodujący.

Zewody głodomorów. — Czterdzieści cztery dni bez pożywienia. — Kobiety nie dają się wyprzedzić.

Berlin głoduje. Znaleźli się jednak spryciarze, którzy zadali sobie pytanie: „Czy nie możnaby na tem zarobić, ale tak porządnie zarobić, żeby potem przynajmniej przez kilka miesięcy najadać się do syta?"

Pierwszy spróbował niejaki „Jolly" umieścił się w szklanem puble w pewnej restauracji „na północy", pije wodę mineralną, pali papierosy i głoduje. Dokoła pudła gromadzą się berlińczycy i podziwiają głodomora: „44 dni żyć będzie za darmo i jeszcze zarobi!" Bo za oglądanie Jollego oczywiście płaci się jakieś pół marki a ciekawych w Berlinie dużo. Głodomora chwyta wprawdzie kurcz żołądkowy, ale kojąco wpływa na niego liczenie kasy i perspektywa „tłustych miesięcy".

Biedak nie wie jednak, że zagraża mu poważne niebezpieczeństwo, bo już zjawiła się konkurencja. I gdzie indziej ustawiono szklane pudło i zasiadł w niem niejaki „Eric". Mało tego; emigracja rosyjska także chce pokazać, że ma wprawę w głodowaniu: w ubiegłą sobotę „dama z towarzystwa" Rosjanka Tatjana Karbaszewa zaczęła publiczne głodowanie. Niemki też nie chcą pozostać wtyle, więc niejaka Daisy „pierwsza głodomorka Niemiec" zapowiada, że zamierza pobić wszelkie męskie i żeńskie rekordy na tem polu.

Jeśli tak pójdzie dalej to Niemcy osiągną samowystarczalność co do środków spożywczych.

Nieszczęście kolejowe.

Na linji kolejowej między stacjami Alajuela i Cartago wykoleił się na moście nad rzeką Vivillą pociąg, w którym znajdowało się około 1000 wycieczkowców i pasażerów. Jeden wagon runął do rzeki. Liczba rannych i zabitych oceniana jest na 300 osób.

Niemczenie polskich nazw miejscowości.

Jak doszczętnie Niemcy chcą zgermanizować Prusy Wschodnie świadczy głos „Weichsel-Zeitung". Pisemko oburza się nato, że w niemieckim (!?) powiecie sztumskim istnieją jeszcze polskie nazwy miejscowości jak Mleczewo, Wilczewo, Kleczewo i inne. Polskie te nazwy — zdaniem dziennika — są niegodne (!) niemieckiej ojczyzny, dlatego należy je zastąpić przez niemieckie, ażeby w ten sposób odebrać Polakom jeden z ich argumentów, że to kraj polski. Kwestję nadania nowych nazw ma rozstrzygnąć plebiscyt prowincjonalny. Zaś „W. Ztg." celem szybszego i tańszego załatwienia tej sprawy proponuje wypowiedzenie się odnośnych gmin. — Jak łatwo poznać, Niemcy chcą dowieść na papierze, że powiat sztumski jest „urdeutsch". Lecz ta sztuczka też nie zrobi tego, czego wieki nie dokonały, mianowicie zniemczenia ludności.

Tandeta niemiecka.

Przemysł niemiecki wszędzie jest znany z tego, że prócz dobrych towarów dostarcza masowo najgorszego rodzaju tandety. Tę niesolidną stronę swej produkcji wykierowuje jaskrawiej niż kiedykolwiek obecnie, kiedy cierpi na chroniczny brak zbytu. Chcąc ożywić obrót, wyrabia jak najwięcej towaru, który łatwo się niszcząc lub zgoła nieużyteczny wnet musi być nabyty na nowo lub zastąpiony przez inną markę. „Vossische Zeitung" (nr. 84) nazywa produkcję niem. „bezplanową, drogą a niepraktyczną, przyczem podaje kilka przykładów tandety niemieckiej.

„Wyrabia się setki tysięcy małych rondlów aluminjowych z tak lekkiem naczyniem a tak długą i ciężką rękojeścią, że, choć tylko półpełne się przewrócą. Sprzedaje się w olbrzymiej ilości małe bardzo ładnie wyglądające elektryczne lampy stołowe z drewnianą nogą, tak że przy najlżejszem dotknięciu drutu przewod. się przewrócą. Skutek tego: Zepsuta żarówka, więc trzeba kupić nową. Masowo rzuca się na rynek miednice z zupełnie prostopadłą ścianą, które przy wylewaniu wody łatwo wyślizgają się z rąk. Garnki porcelanowe i fajansowe przeznaczone dla kuchni są tylko na spodzie szerokie, lecz u góry za ciasne, nawet dla najmniejszej ręki".

Jeżeli tak lichy towar Niemcy sprzedają u siebie, jakaż dopiero to będzie tandeta, którą przygotowują, by za pomocą Żydów zalać nią rynek polski, skoro granica się otworzy. Dlatego: Baczność przed „Ausschussem"!

Do wszyktkich dozorców rzek na Pomorzu.

Stowarzyszenie drogomistrzów i dozorców rzek na Pomorze podaje do wiadomości wszystkim dozorcom rzek, iż 7 i 8 listopada ub. r. odbyło się zebranie wymienionego stowarzyszenia na całą Rzeczpospolitę w Warszawie, gdzie połączono wszystkie poszczególne Towarzystwa w jedno Stowarzyszenie centralne. Ponieważ na tem zebraniu nie było żadnego przedstawiciela dozorców rzek z Pomorza, podajemy powyższe do wiadomości i prosimy, ażeby pp. dozorcy rzek wypowiedzieli się co do przystąpienia do Stowarzyszenia centralnego. Bliższych informacyj udziela się za podaniem adresu. Wszelkie korespondencje należy przesyłać pod adresem: Naddrogomistrz Bronisław Jankowski, Chełmno, ul. Skargi 1.

Ustawa o ochronie osobowej.

Rząd duński przygotowuje obecnie ustawę o ochronie osobowej. Ministerstwo sprawiedliwości otrzymywało dużo skarg na nietaktowne zachowanie się sędziów podczas rozpraw sądowych i na złośliwe uwagi, które podczas rozpraw padały pod adresem czy to oskarżonych lub skarżących. Nowa ustawa ma więc zapobiec tego rodzaju wybrykom i uchronić strony procesowe przed uprzedzeniem czy to prokuratorji czy też obrony, spowodowanem uszczypliwemi uwagami stołu sędziowskiego.

SEWERYN GOSZCZYŃSKI. (10

Król zamczyska.

(Ciąg dalszy).

Pusty odgłos dalekiego grzmotu, było to echo naszego stąpania po brzmiących posadzkach. Nie spotykamy wprawdzie nikogo, wszędzie pusto i głucho, ale ta pustka, ta cisza są chwilowe: pan zamku wyjechał gdzieś z całym dworem, ale wróci. W możność takiego złudzenia nie wszyscy uwierzą: są którzy je pojmą, krótko trwa ono, ale się przytrafia obłąkanym i poetom. Byłem właśnie w jego pełni, kiedym ujrzał w jednem oknie rosnącą brzózkę. Jej korzeń trzymał się wewnętrznego gzymsu, a wierzchołek na zewnątrz za okno wychodził; gałęzie wisiały tak posępnie, biała kora tak żywo przypominała biały strój kobiecy, że mimowolnie zawołałem:

— Jaka smutna! Jak gdyby wyglądała kochanka! Biedna!

— Kto taki? — zapytał mię zdumiony Machnicki.

Postrzegłem się, odpowiedziałem więc uśmiechając się:

— Nic! nic! przewidzenie! nic więcej. — Naglił powtórnem zapytaniem, wyznałem, że w brzozie wyobraziłem sobie dziewicę.

— Cyt! — rzekł z cicha — wyjdźmy stąd.

Ledwośmy odeszli, rzucił się na mnie z mocnym uściskiem i wołał:

Powiodłem okiem do koła i widziałem niekształtną jaskinię, obszerności tak nieznacznej, że jeden rzut oka z któregokolwiek punktu mógł ją całą ogarnąć, chociaż przy świetle tak słabem jak blask lampy. W utworzonej jej nie widać było śladu sztuki: pod ścianami stały lub leżały ludzkie kości, na ścianach wisiało kilka zbroi starożytnych mocno zardzewiałych.

— Zapewne to straż pałacowa? — rzekłem.

Machnicki potwierdził mój domysł skinieniem głowy. Głównie jednak zwróciły moją uwagę drzwi dosyć wielkie, żelazem pokryte, leżące po lewej ręce naszego wchodu.

— A to musi być wejście do podziemnego przechodu, o którym powiadają, że się aż pod Krosno ciągnie.

— Może i dalej — odpowiedział Machnicki obojętnie.

Po krótkiem zatrzymaniu się, przystąpił do innych drzwi podobnych pierwszym, a leżących przed nami, dobył klucza, otworzył je, sprowadził mię o kilka stopni niżej do innej jaskini, obszerniejszej nierównie niż poprzednia. Z pierwszego wejrzenia zgadłem, że to było jedno z owych okropnych więzień, które koniecznie wchodziły do budowy dawnych zamków; jeszcze wisiały szczątki łańcuchów na żelaznych kółkach wpuszczanych w kamień na ołów. Machnicki nie dając mi czasu do rozpatrzenia się, uchylił jedne z licznych drzwi pobocznych, wprowadził mię do nowej kryjówki z tajemniczem milczeniem, zapuścił w jej głębie wyciągniętą rękę z lampą, a ja wyraźnie ujrzałem pod ścianą drewniane i żelazne narzędzia tortur.

Mimowolny dreszcz przebiegł ciało, włosy stanęły na głowie, cofnąłem się za drzwi jak popchnięty. Okropna przeszłość miejsca zawisła przed myślą, jak czarna zasłona, a tłem jej przesuwały się w ognistem malowidle sceny tyranji, jakich kiedykolwiek naczytałem się lub nasłuchałem w opisach miejsc podobnych, jakie tylko wyobraźnia przerażona ich widokiem utworzyć sobie potrafi. Wrażenie to zagrało na raz we wszystkich zmysły, w powietrzu uczułem duszącą woń trupiej zgnilizny, każde uderzenie stopy o twardą posadzkę, odbite echem jaskini, zamieniło się w jęk przeciągły, ciemność i światło lampy, połamane wzajemną walką, wyglądały z poza kolumn samorodnych i z załomów skalistej ściany, postaciami ofiar mniej więcej wyraźnemi, blademi: jak żyję, nie miałem podobnego widzenia.

Machnicki stał ciągle w izbie tortur; szybko zbliżyłem się ku niemu, a ujrzawszy przed nami nowe drzwi na pół uchylone, chciałem wejść przez nie i pociągnąłem za sobą Machnickiego. — O! nie — odezwał się Machnicki głosem uroczystym — z tego miejsca nie było i niema wyjścia, chyba tamtędy.

Na tych słowach otworzył do reszty drzwi uchylone i wskazał za niemi stos kości w dole, a w górze wąski otwór, przez który wpadło cokolwiek dniowego światła:

— Jest to cmentarz więzienia!

— Wychodźmy stąd! — zawołałem z niecierpliwością — wychodźmy którędykolwiek, byleśmy wyszli! i drżąc mimowolnym dreszczem, ciągnąłem w tył Machnickiego.

On przeciwnie miał twarz ciągle obojętną, zimną; uległ mi jednak i wrócił do jaskini więzienia, ale tutaj zatrzymał się utkwił we mnie przenikające oczy, i mówił powoli, zatrzymując się na pewnych wyrazach, niby przywiązując do nich większą wagę.

— To nie złudzenie, to rzeczywistość, cud grobu, łaska grobu z panem. Czy wiesz, kogo widziałeś? — zapytał uspokoiwszy się nieco. — To królowa Jadwiga. A widziałeś ją w najważniejszej chwili jej życia. Serce jej rozdarte jest najboleśniejszą raną. W jedną stronę ciągnie ją miłość Wilhelma, w drugą miłość narodu. Przemogło poświęcenie się dla narodu, ale boleść nie ustała. — Wygląda z trwogą przybycia Jagiełły; przyjmuje go jak męża i pana, ale łzy dla kochanka płyną. Szczęśliwy, kto ją widział w tej chwili, choć raz w życiu, widział on triumf miłości narodu. Szczęśliwy jesteś. Dusza twoja przejrzała, spodziewałem się tego. Odtąd jeszcze otwarciej będziemy z sobą. I mnie ten widok nie obcy, ale rzadki. Najczęściej przedstawia mi się jak drzewko. —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poradnik gospodarczy



Tępienie myszy polnych.

Po łagodnych, mało mroźnych zimach czeka rolnika walka z groźnym nieprzyjacielem, t. j. z myszami polnemi. Robią one nieraz w zasiewach, zwłaszcza w koniczynie i oziminie ogromne szkody, a z wiosną nawiedzają także pola ziemniaczane i owsiane. Klęska mysia bywa bardzo ciężką, bo myszy nie ograniczają się na małym obszarze, ale zazwyczaj rozmnażają się licznie w całych okolicach naraz i pustoszą pola.

Jest kilka sposobów dobrych i skutecznych tępienia myszy, ale wszystkie te sposoby tylko wtedy skutek odnoszą, jeżeli odrazu cała okolica, a przynajmniej kilka sąsiadujących z sobą gmin, w których pojawiły się myszy, zabierze się na prawdę do ich tępienia. Gdy jeden gospodarz to robi na swojem polu, a dziesięciu innych nie, to taka robota na nic się nie zda, szkoda czasu i kosztów. Gdy dwór tępi na swoich polach myszy, a wieś nie chce, to sama sobie tem szkodzi i udaremnia robotę dworu. Chociaż się w jednem miejscu myszy wytruje, to przywędrują z pól sąsiednich. Aby gospodarzy skłonić do równoczesnego tępienia myszy na całej zajętej przestrzeni, przypominają co roku z wiosną starostwa urzędom gminnym obowiązek i potrzebę tępienia wspólnemi siłami tych szkodników. Niestety przypomnienia te rzadko kiedy odnoszą skutek, a myszy szerzą zniszczenie.

Klęska myszy polnych uprawnia w Małopolsce do opustu podatku gruntowego i w tym celu wnosi się podanie bez stempla do najbliższej władzy podatkowej.

Sposoby tępienia myszy są rozmaite: pigułki fosforowe, zatruty owies ze strychniną, zarazek tyfusu mysiego, wreszcie rozmaite łapki polowe. Najsposobniejszą porą do wytrucia myszy jest późna jesień albo koniec zimy, skoro tylko śnieg zejdzie, a pola jeszcze mokre i innej roboty zaczynać nie można.

Fosforowe pigułki robią teraz fabrycznie, tak samo owies lub pszenicę zaprawione strychniną (bardzo mocną trucizną) i osłodzone. Owies taki zaprawiony jest zwykle skuteczniejszy, niż trucizny fosforowe, ale też trzeba się z nim bardzo ostrożnie obchodzić, bo zwierzęta domowe mogą się nim potruć łatwo. Dla odróżnienia od zwykłego ziarna farbują go na mocno czerwony lub niebieski kolor. Te trucizny zakłada się do dziur mysich, wsypując je głęboko, aby ptaki i drób domowy nie wyjadały i nie truły się bez potrzeby. Skoro się ma rozpocząć robotę, powinno do tego wyjść ze wsi jak najwięcej ludzi. Wieczorem jednego dnia pozadeptywać mysie dziury tam, gdzie ich najwięcej. Zwykle pagórki i wyższe suchsze części pól są więcej przez myszy nawiedzane; w polach wilgotnych, niżej położonych nie lubią one nor kopać i gniazd zakładać. Na drugi dzień rano widać na polu mnóstwo dziur świeżych, więc w te dziury wsypuje się po parę ziarnek zatrutego owsa lub fosforowych pigułek i tak zostawia. Pamiętać trzeba przytem, żeby truciznę nie tylko na polach zakładać, ale wszędzie obok, gdzie tylko są dziury, a więc i po miedzach, w brzegach rowów, przy drogach, bo właśnie w tych różnych miejscach gnieżdżą się ogromne masy myszy, które potem rozłażą się po polach.

Na jeden morg wychodzi około 2 kilo (5 f.) owsa zatrutego, zresztą to zależy od ilości dziur. Doskonały także, a mniej mozolny jest sposób następujący: kładzie się na polu arkusz mocnego papieru na rolę i na to sypie się garstkę trucizny (owsa zatrutego, strychniny lub fosforowych pigułek), to wszystko przykrywa się małą wiązką słomy, aby ptaki nie mogły się do tego dostać i słomę przybija się do ziemi palikiem drewnianym. Myszy ściągają się do słomy nawet z odleglejszych pól, włażą pod nią i trują się przynętą; koło wiązki widać je zdechłe już na drugi dzień. Takie wiązki umieszcza się po polach wszędzie, gdzie myszy się pojawiły, nie gęsto, co kilkadziesiąt do 200 kroków i skutek zawsze bywa dobry. Sposób ten jest mniej mozolny, niż nasypywanie trutki na mórg, więc taniej wypada. Mniej też truje się przy tem ptactwa, bo łatwiej uniknąć przypadkowego rozsypywania trutki po polu, co przy rozsypywaniu do dziur zawsze się zdarza. Przy zakładaniu trucizny fosforowej, jak i strychninowej trzebą być bardzo ostrożnym, bo to i dla ludzi szkodliwe; dzieciom nie należy tej roboty powierzać, a trutki nie brać ręką, tylko łyżką osobno do tego przeznaczoną. Do wsypywania trucizny do dziur służą osobne rurki blaszane, długie jak laska, z przyrządem wysypującym po kilka ziarnek naraz.

Najlepiej truć i tępić myszy w takim czasie, kiedy one innego pożywienia w polach nie mają, a więc jeszcze w ciągu zimy lub bardzo wczesną wiosną, wówczas gdy głodne rzucają się chciwie na wszelką przynętę i trują się łatwo.

Zarazki tyfusu mysiego są doskonałe, zwłaszcza do wytępienia myszy w stodołach, stogach i stajniach. Do trucia w stodołach i stogach jest też dobry sposób, aby powidełkiem fosforowem wysmarować w środku rurki drenowe i poukładać kilka w stogu. Myszy, przełażąc przez te rurki, obsmarowują się trucizną i liżąc ją potem, zdychają, a żadne inne stworzenie większe tej trucizny nie zje, bo się do środka rurki nie dostanie.

Potrzeba użycia nawozów sztucznych.

Nie zawsze nawóz stajenny wystarcza do dobrego zasilenia gleby. Rolnik musi nieraz używać rozmaitych innych środków, aby jej urodzajność utrzymać. Te inne środki zawierają zwykle tylko jedną albo niewiele części pożywnych i dlatego nie są one zupełnemi czyli naturalnemi nawozami; zowiemy je też nawozami pomocniczemi lub sztucznemi dlatego, że są fabrycznie robione.

Może być przypadek i bywa bardzo często, że chów bydła się nie opłaca w pewnej okolicy, więc gospodarz trzyma go mało, ot, aby mleka było trochę i by było czem robić w polu. Wtedy obornika jest mało, a dokupić go niema skąd, trzeba więc radzić sobie inaczej. Używa się wówczas nawozów zielonych w połączeniu ze sztucznemi.

Ale najwięcej jeszcze jest takich przypadków, w których zależy na uzupełnieniu nawozu stajennego. Chcesz mieć dobry plon buraków, dajesz nawozu stajennego tyle, jak zwykle, aby starczyło pod buraki i jęczmień po nich i koniczynę po jęczmieniu. W tym oborniku są wprawdzie wszystkie żywioły, jakich rośliny potrzebują, ale nie w takim stosunku, jak w roślinach i stąd zwykle się dzieje, że jednego jest za dużo, a innych żywiołów za mało. Ten, którego za dużo, zostaje nie zużytkowany i marnuje się, a plony będą małe, bo się muszą stosować tylko do tego żywiołu, którego jest najmniej. W takim razie, przez dodatek stosownego nawozu pomocniczego możemy o wiele lepiej nawóz stajenny spożytkować, aby nic nie poszło na marne. Może być zbyt dużo azotu, gdy nawozimy obficie dobrym obornikiem, a stosunkowo mało kwasu fosforowego, wtedy zboże będzie bujnie rosło i nawet w drugim roku po nawozie będzie bujało, a potem wylegnie, a ziarna wyda liche i mało. Przez dodatek kwasu fosforowego można otrzymać w takim wypadku większy zbiór ziarna.

W niektórych znowu wypadkach chodzi o to, aby roślinom dać odrazu większą ilość pokarmu. W nawozie stajennym zaś pokarm ten powoli się wyrabia, w miarę, jak obornik gnije, jeżeli więc nie można było zawczasu dać nawozu stajennego (np. przed zimą), aby miał czas gnić, to się dodaje takich nawozów sztucznych, które się łatwo w wilgoci ziemnej rozpuszczają i mogą roślinę odrazu odżywić lepiej; skoro przez to roślina się rozrośnie na tych nawozach, to potem będzie już czerpać z nawozu stajennego, który tymczasem trochę się rozłożył.

Wszędzie tam, gdzie chcemy mieć najwyższe plony, a o to nam w małych gospodarstwach iść powinno, tam powinniśmy się nauczyć używać nawozów sztucznych i pomagać sobie niemi umiejętnie i w miarę środków.

Z działalności Okręgowego Urzędu Ziemskiego.

Okręgowy Urząd Ziemski w Grudziądzu, objąwszy agendy urzędu w r. 1923, zdołał w tym samym roku wykonać prace pomiarowe na 14 majątkach i przygotować takowe do parcelacji. W następnym już roku można było przystąpić do właściwej pracy, tj. do parcelacji majątków; powstało około 700 osad o obszarze obejmującym razem około 25.000 morgów. W r. ub. szły prace znacznie raźniej; rozparcelowano około 41000 morgów a liczba utworzonych osad przekroczyła 1000. W obecnej chwili jest 54 majątków o obszarze 83000 morgów katastralnie pomierzonych a dalsze pomiary są w toku, tak, że ilość gruntu przygotowanego do podziału zwiększa się stale. Pomocy finansowej w postaci pożyczki doraźnej udzielono 1924 r. w 267 przypadkach na ogólną sumę 150.000 zł. W r. ubiegłym otrzymało 70 osadników pożyczki na sumę łącznie 54.400 zł. Akcję pomocy osadnikom przejął — jak wiadomo — Państwowy Bank Rolny. Przewłaszczeń osad rentowych dokonano w ubiegłych dwóch latach razem 850 a nieruchomości prywatnych do końca 1925 r. 5835.

Wywóz bydła i mięsa.

Eksporterzy bydła i mięsa z Polski oraz stowarzyszenia handlowe zajmujące się eksportem wielokrotnie zwracały się do konsulatu polskiego w Berlinie z prośbą o uzyskanie dla nich pozwolenia na przewóz przez Niemcy względnie przywóz do Niemiec. Żądanie takie jest bezcelowe, gdyż według obowiązujących w Niemczech przepisów, podania o pozwolenia na przywóz bydła i mięsa z Polski kierowane być winny bezpośrednio przez polskich eksporterów, albo w razie tranzytu, przez spedytora przewozowego do pruskiego ministerstwa rolnictwa, dóbr i lasów. Zaznaczyć należy, że niema różnicy między utrudnieniami przywozu i tranzytu przez Niemcy.

Według par. 6 niemieckiej ustawy weterynaryjnej niedozwolony jest przywóz zwierząt i produktów zwierzęcych, zarażonych chorobami zakaźnemi albo też pod tym względem podejrzanych. Jako przywóz uznaje się sam fakt wwozu w granice państwa niemieckiego bez względu na pochodzenie danego transportu i bez względu na przeznaczenie tego transportu. Par. 7-y niemieckiej ustawy weterynaryjnej (ustawa o chorobach zakaźnych bydła) upoważnia do wydawania zakazu przywozu zwierząt żywych i bitych produktów i surowców zwierzęcych i wogóle przedmiotów, mogących się stać źródłem zarazy. Zakaz może być ogólny, może się ograniczać do pewnych tylko odcinków granicznych, a poza tem możliwe są wyjątki od wydanych zakazów. Wszystkie zakazy dotychczas wydane odnośnie do mięsa i tłuszczów zebrane zostały w spisie towarów mięsnych i tłuszczów, których przywóz jest dozwolonny (Verzeichnis der zur Eifuhr zugelassenen Fleisch und Fettwaren). Spis ten można otrzymać w t. zw. „Gesetzsammlungs-amt Berlin NW. 40 Scharnhorstrasse".

Należy zaznaczyć, że przywóz mięsa świeżego i mrożonego z bydła i wieprzy z Polski i kilku innych państw zasadniczo jest w Niemczech wzbroniony. Od wypadku do wypadku graniczne państwa związkowe Rzeszy w drodze wyjątku mogą zezwolić na przywóz mięsa wieprzowego. Przywóz żywca i produktów zwierzęcych za wyjątkiem mięsa i tłuszczów zasadniczym zakazom przywozu nie podlega. Co do ewt. każdorazowych ograniczeń przywozu i wywozu istniejących w tym względzie informacyj udziela Pruskie M-stwo Rolnictwa. Przywóz mięsa odbywać się może tylko przez specjalne urzędy celne, których spis podany został w Reichsministerialblatt 1926 str 4 fr. Dalszych informacyj udzielić może poza Pruskiem Ministerstwem Rolnictwa, Berlińska Izba Handlowa.

Sprzedaż państwowych realności.

Pomorski Urząd wojewódzki sprzedawać będzie dnia 4 maja br. w drodze publicznego przetargu, poprzedzonego konkursem ofert, 29 nieruchomości państwowych. Są to przeważnie domy mieszkalne z ogródkami i zabudowaniami po byłych urzędnikach celnych, położone w pow. toruńskim, wąbrzeskim, brodnickim i działdowskim wzdłuż daw. granicy poł.-wschodniej Pomorza. Domy te są obecnie wydzierżawione, to też opróżnienie ich w razie sprzedaży napotka niewątpliwie na rozmaite trudności; bądź co bądź nadarza się dla kapitalistów okazja nabycia wartościowych realności.

Najokazalsze zabudowania a mianowicie 4 domy dla 2 do 4 rodzin znajdują się tuż przy dworcu w Otłoczynie, położonym uroczo wśród górzystych lasów. W dwóch budynkach mieści się tam od kilku lat zakład wychowawczy wraz ze szkołą dla 60 dzieci pochodzących z kresów.

Prawda o kupnie „Winkelhausena"

Zakłady Przemysłowe Winkelhause na przeszły — jak wiadomo — w posiadanie państwa za cenę 2.700.000 zł. (a nie, jak podały w celach demagogicznych pewne dzienniki 22.700.000 zł.) Lecz i cenę 2.700.000 zł. sejmowa komisja skarbowa uważa — niestety za późno! — za wygórowaną, gdyż urządzenie fabryki jest już przestarzałe. Więc rząd znów przepłacił!

Krążą uporczywie pogłoski, że pewni „rzeczoznawcy" poznali się przytej sposobności najlepiej na swym własnym interesie. Jak więc gospodarują monopole, którenii obdarzyła nas lewica w swem zaślepionem doktrynerstwie pachnącem bolszewizmem.

Kto resztą zyskał na zmonopolizowaniu Winkelhausena, nb. prócz tych, o których głosi fama...? Rząd stracił i straci jeszcze więcej, bo już sama marka „Monopol" działa zgóry otrzeźwiająco na amatorów dobrego trunku. Zdaje się zatem, że najwięcej stracił konsument. Ale...! co to wszystko obchodzi uświęcony Monopol! On przecież bez konkurencji.

Rządowe kredyty siewne.

Min. Rolnictwa rozdzieliło między poszczególne województwa 3 miljn. kredytów siewnych na wiosnę b. r. Otrzymały województwa:

Krakowskie	650.000	zł.
Lwowskie	500.000	"
Wileńskie	400.000	"
Pomorskie	**300.000**	"
Stanisławowskie	300.000	"
Nowogrodzkie	250.000	"
Kieleckie	200.000	"
Poleskie	100.000	"
Łódzkie	100.000	"
Warszawskie	50.000	"

Jak widać, województwa poznańskie, śląskie, lubelskie, wołyńskie i białostockie nie dostały nic. Dlaczego? Czy tu nie odgrywają roli względy partyjne? Na wojew. krakowskie przypada najwięcej, gdyż ucierpiało ono wskutek powodzi jesiennych, lecz to samo nieszczęście nawiedziło częściowo wojew. śląskie. Czy rząd o tem już zapomniał? Ale zdaje się, że, jak zawsze i wszędzie, tak i tu robiła partja dla partji.

Odezwa

do pp. ogrodników i Tow. Ogrodniczych na Pomorzu.

Tow. Ogrodnicze na Chełmżę i okolicę uchwaliło na posiedzeniu 21 lutego br. zaprosić wszystkie Towarzystwa Ogrodnicze na Pomorzu na zjazd, który ma się odbyć 28 marca br. w Chełmży. Celem zjazdu ma być omówienie kwestji Związku Tow. Ogrodniczych. Jest bowiem co do tego różnica zdań, czy utworzyć osobny Związek na Pomorze, czy też przyłączyć się do Związku Wielkopolskiego z siedzibą w Poznaniu. Na zjazd zaprasza się także ogrodników, którzy nie należą do organizacji ogrodniczej.

Łączmy się, bo w zgodzie siła!

Lisewo, w marcu.

L. Kowalski, prezes Tow. Ogrodniczego w Chełmży.

Doroczne walne zebranie właścicieli domów i nieruchomości odbyło się dnia 11. marca w sali Strzelnicy przy udziale około 150 osób.

Zebranie zagaił zastępca prezesa p. Jankowski, który dziękując zebranym za tak liczny udział, kilka gorących słów poświęca zmarłemu prezesowi śp. Gniazdowskiemu, i prosi zebranych o uczczenie jego pamięci przez powstanie. Przewodniczącym zebrania przez aklamację wybrano p. Kociurskiego.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zebrania, sprawozdaniu skarbnika p. Borowskiego i odczytaniu protokółu komisji rewizyjnej, dłuższe sprawozdanie z działalności związku wygłosił p. Jankowski.

Pan J. przedstawił całokształt spraw przez Związek dokonanych i jakie jeszcze dokonać należy. P. Jankowski wzywa zebranych do niewynajmowania lokali Żydom, aby uchronić miasto nasze przed zażydzeniem, a już karygodnem jest — mówił p. J. — kiedy członkowie naszej organizacji tego się dopuszczają, jak to niedawno miało miejsce, że dwaj członkowie naszej organizacji, lokale swe odstąpili Żydom. Proszę zebranych o uchwałę w tej sprawie, by w przyszłości w organizacji naszej takie ignorowanie sprawy narodowej miejsca mieć nie mogło. Mowę p. J. zgromadzeni przyjęli hucznemi oklaskami.

P. Pluciński, Białkowski i Kociurski stawiają wniosek o wykluczenie tych członków ze Związku, i o ile są na sali, o wezwanie ich do opuszczenia sali. Wniosek przyjęto. Wezwany p. P. chce się wytłumaczyć, ale nie idzie mu to składnie, a ponieważ odbiega od tematu, przewodniczący odbiera mu głos i prosi p. P. o upuszczenie sali. Za tę samą sprawę wykluczono również p. N.

Sole potasowe.

Produkcja soli potasowych rozwija się bardzo pomyślnie, w roku 1925 wyprodukowano 119.642 tonn soli potasowych (w r. 1924 — 56.572 tonn) oraz 59.506 tonn kainitu (w r. 1924 — 8.389 tonn). Za wyjątkiem małej części eksportowanej do krajów sąsiednich — cała produkcja zbywana jest kredyt wekslowy po następujących cenach: 10.000 kg. kainitu stebnickiego zł. w kraju i sprzedawaną za gotówkę lub na 220 — 20-procentowej soli potasowej zł. 440 — 30-procentowej soli potasowej zł. 690 — loco kopalnia. Na rok 1926 preliminuje firma „Tespy" następującą produkcję: Kałusz 150.000 tonn soli potasowej i Stebnik 100.000 tonn kainitu.

Z rybołówstwa w styczniu.

Zmudną i pełną niebezpieczeństw pracą rybaków — interesuje się już cały naród polski.

Podajemy przeto dla informacji wyniki tej pracy.

Skutkiem mrozów i lodów połowy na polskim Bałtyku były w styczniu utrudnione. Rybacy helscy nie wyjeżdżali na połowy przez 12 dni, z Gdyni przez 3 dni, poza tem było 8 dni burzliwych, w których również nie wykonywano połowów na całem wybrzeżu. W porównaniu z grudniem roku zeszłego połowy łososi znacznie zmniejszyły się; łowiono jedynie przez 2 dni mielnicę z dobrym skutkiem. Połowy szprotów dały wyniki bardzo małe, nieco lepsze były połowy śledzia, lecz trwały zaledwie 2 dni. Połowy innych ryb były bardzo małe. Ilość złowionych ryb przedstawia się w kilogramach następująco: 866 rybaków przy użyciu 67 łodzi motorowych i 155 bez silnika złowiło łososia 2957 kg., węgorza 4750 kg., flądry 1485 kg., śledzia 56 700 kg., szprota 22 170 kg., innych gatunków 13 850 kg. — tj. ogólna ilość złowionych ryb wynosiła 101 912 kg., a wartość ogólna połowów 95 981 zł. 50 groszy. Wędzarnie rybackie pracowały bardzo mało. Wskutek burzy i lodów w styczniu uległo zniszczeniu 14 sieci śledziowych wartości 550 zł.

W styczniu wydano rybakom w Gdyni pożyczek ulgowych 4-proc. na sumę 17 500 złotych, poza tem jedną pożyczkę 10-proc. — 300 zł, wreszcie rozdzielono zapomogę, udzieloną przez Ligę morską i rzeczną w wysokości 675 złotych.

Rolnictwo w Polsce.

Poseł Jerzy Gościcki b. minister rolnictwa i doskonały znawca naszych stosunków gospodarczych, wygłosił bardzo interesujący odczyt o rolnictwie, jego znaczeniu i postulatach na kolejnem zebraniu Klubu Wszechpolskiego.

Prelegent zwrócił przedewszystkiem uwagę na niewłaściwość lekceważenia spraw rolnictwa, skoro rolnicy pokrywają większość państwowego budżetu i skoro dobrobyt kraju naszego w ogromnej mierze zależy od rozwoju rolnictwa, które po wojnie złożyło dowody ogromnej żywotności i energji; zaorało odłogi, odbudowało się po spaleniu, uzupełniło bardzo poważne braki w inwentarzu. Dzięki tym wysiłkom Polska, należąc jeszcze w latach 1919, 1920 do krajów importujących produkty rolne, przeszła w latach następnych do samowystarczalności, a nawet zaczęła je wywozić.

Produkcja roślinna rolnictwa stale wzrasta; o ile bowiem w roku 1922 sprzęt pszenicy wyniósł 1153 tysięcy tonn, w r. 1925 doszedł do 1575 tys. tonn; żyto w tych samych okresach stanowiło 5 milj. tonn i 6,5 milj. Znaczne postępy zaznaczyły się w dziedzinie hodowli; świadczy o nich eksport zwierząt w cyfrach następujących: eksport koni w r. 1924 — 911 sztuk, w r. 1925 — 30 tys. sztuk; eksport bydła — w r. 1924 — 30 tys. sztuk, a w r. 1925 — 116 tys. sztuk; eksport świń w r. 1924 — 410 tys., a w r. 1925 — 875 tys. sztuk. Wartość tego eksportu jest bardzo znaczna i stale wzrasta; jeśli wziąć pod uwagę cyfry za dwa okresy — 6 miesięcy od 1. 8. 1924 r. do 1. 2. 1925 i 6 miesięcy od 1. 8. 1925 r. do 1. 2. 1926 r. to wartość eksportu roślinnego w pierwszym okresie wyniosła 80 milj. zł. zwierzęcego zaś 93 miljony; w drugim okresie odnośne liczby stanowiły 174 milj. i 141 milj.

W ogólnej sumie eksportu za okres 1924 — 5 wartość płodów rolnictwa wynosiła 40 proc., a za okres 1925 — 6 nawet 50 proc.; wypływa z tego wniosek. że czynny charakter naszego bilansu handlowego zawdzięczamy eksportowi rolniczemu; bo o ile w pierwszym tym okresie mieliśmy w bilansie handlowym deficyt 200 milj., — o tyle w drugim była przewaga wywozu, wynosząca 323 milj.

W chwili obecnej jednak rolnictwo znajduje się na przełomie i może snuć pesymistyczne perspektywy; grozi mu zastój, szczególnie jeśli chodzi o produkcję roślinną. Składają się różne na to przyczyny, jak polityka cen, podatki, nieurodzaj 1924 roku co wszystko razem doprowadziło do tego że warsztaty rolne uginają się pod ciężarem kredytów, które nie są znaczne, ale uciążliwe z powodu wysokiego oprocentowania. Już dziś można przypuszczać, że bieżące roboty wiosenne nie będą należycie wykonane; wiele gospodarstw pragnie ułatwić sobie byt drogą sprzedaży ziemi, ale zdolność nabywcza reflektantów nie dorównywa jej podaży; wytworzyły się w Polsce stosunki paradoksalne: rolnictwo ma za mały kapitał na to, by istniejący obszar ziemi zużytkować należycie.

Stan ten odbić się na nas może już w najbliższych latach wskutek spadku wydajności; gdyby plon z wielkich gospodarstw spadł do norm niskich (różnica między niemi dochodzi do 2 centnarów z 1 ha), — wtedy mielibyśmy o 40 tys. wagonów zboża mniej, niż obecnie, co stanowiłoby 40 proc zboża, jakie wogóle możemy rocznie wywieźć. W tych warunkach Polska staćby się mogła na nowo krajem importującym żywność. Wprawdzie i drobna własność rolna dąży do postępu, ale stoi ona ciągle wobec pokusy lokowania gotówki w kupnie ziemi, a nie dąży do intensywniejszej wytwórczości.

Ponieważ zaś nasze warunki gospodarcze będą tego rodzaju, że przemysł będzie skazany wyłącznie niemal na rynki wewnętrzne, więc też za wszelką cenę dążyć należy do tego, by usprawnieniem i wzmożeniem wytwórczości rolnej regulować polski bilans handlowy. Polska ma doskonałe warunki klimatyczne i inne na to, by osiągnąć maximum wydajności roli. Na to jednak, by rolnictwo mogło zadanie to całkowicie spełnić, musi ono otrzymać odpowiednie warunki istnienia.

Przedewszystkiem dążyć trzeba do stworzenia stałych warunków opłacalności produkcji rolniczej, a więc potępić dotychczasową politykę cen, poświęcającą interesy większości i pociągającą szalone straty dla rolnictwa, które w latach 1921 — 1925 wyniosły przeszło 800 miljonów zł., czyli więcej, aniżeli wszelkie podatki i świadczenia za cały ten czas, jakie rolnictwo musiało zapłacić. Dalej polityka celna musi być uzgodniona z interesami rolnictwa i dawać mu pewną ochronę, skoro ochrania interesy przemysłu. Po trzecie ulec musi gruntownej rewizji polityka podatkowa, skoro dziś obciążenie jest wyższe, niz przed wojną, przedewszystkiem zaś zerwać tu trzeba z progresją, sprawiającą, że gdy w r. 1925 przy tej samej klasie ziemi podatek z majątku 500 ha wynosił 63 zł. z hektara, gospodarstwo 10-hektorawe płaciło tylko 27 zł. z hektara. Większe warsztaty rolne nie są w stanie ponosić tych ciężarów. Bardzo poważnym ciężarem dla rolnictwa są też świadczenia socjalne dochodzące do 20 zł. z 1 ha. stanowią tedy równoważnik wartości korca żyta. Wreszcie interesy rolnictwa domagają się konwersji zobowiązań krótko na długoterminowe.

Wprawdzie obciążenie kredytami nie jest obecnie wyższe niż przed wojną, wynosząc 200 zł. na 1 ha, nie jest więc znaczne. ale pochłania wiele, bo jest głównie krótkoterminowe i pociąga wysokie procenty, dochodzące do 40 zł. rocznie na 1 ha. Konwersja też konieczna dla gospodarstw dużych, pomogłaby małorolnym nabywać parcele.

Wysunąwszy te zagadnienia zasadnicze prelegent poruszył też konieczność meljoracji, sprawę nawozów sztucznych, hodowli oraz handlu i przemysłu rolnego poddawszy pod koniec odczytu pewnej krytyce istniejący ustrój rolny oraz ustawę o reformie rolnej z r. 1925, dążącej do przyśpieszenia parcelacji, chociaż interesy gospodarstwa narodowego nie leżą na tej linji.

J. W.

Wykłady dla plantatorów buraków.

We czwartek 18. b. m. w sali Bazaru w Grudziądzu (Moniuszki 8) odbędą się wykłady dla plantatorów buraków.

O godz. 11 dr. Celichowski z Poznania — „Czy opłaca się stosowanie nawozów sztucznych pod buraki cukrowe pomimo wysokich cen nawozów".

O godz. 12 prof. Pietruszyński z Poznania — „Siew i pielęgnacja buraka cukr.".

Po poł. o godz. 3 Skrzydlewski z Wójcina — „Uprawa buraka cukrowego".

Po poł. o godz. 4 prof. dr. Pańkowski z Poznania — „O zużytkowaniu odpadków przy przerobie buraka cukrowego — jako pasz".

Wstęp wolny dla wszystkich plantatorów buraka cukrowego.

Pierwsza część wykładów, wygłoszonych 12. marcu b. r. w Inowrocławiu wywołała ogromne zainteresowanie wśród plantatorów ziemi Kujawskiej i zgromadziła kilkuset słuchaczów w wielkiej sali hotelu Bast. Nie wątpimy, że i pomorscy plantatorzy skorzystają z okazji i licznie przybędą na wykłady.

Zarząd Związku Stowarzyszeń Plantatorów Buraków Cukrowych.

Rozpiętość cen hurtowych a detalicznych.

Jedna z głównych przyczyn drożyzny.

Jednym z ważnych czynników obecnego ciężkiego przesilenia gospodarczego jest — jak to oddawna stale się powtarza — przerost aparatu pośredniczego, źle zorganizowanego i niezmiernie drogiego. Jasnem odbiciem tego jest fakt, że ceny detaliczne w stosunku do normy przedwojennej znacznie więcej wzrosły, niż ceny hurtowe, przyczem ta rozpiętość, która szczególnie dotyczy artykułów przemysłowych, w ostatnich 6 miesiącach jeszcze bardziej wzrosła. W sierpniu roku ubiegłego wskaźnik cen hurtowych wynosił 124,1 (r. 1914 równa się 100), detalicznych zaś — 182.5 (r. 1914 równa się 100), we wrześniu pierwszy wskaźnik wynosił 127.2, drugi — 184.2; w październiku: 127.7 i 184.4; w listopadzie: 136.5 i 192.2; w grudniu 154.8 i 220.9; w styczniu r. bież: 142.1 i 215.7.

Ruch wskaźników cen hurtowych i detalicznych artykułów rolnych (pochodzenia krajowego) był następujący: w sierpniu r. ub. wskaźnik cen hurtowych tych artykułów wynosił 146, detalicznych 185.1, dalej widzimy ciągły wzrost rozpięcia: wrzesień — 143.8 i 180.8; październik — 141.6 i 178.5; listopad — 152.6 i 179.2; grudzień — 178.6 i 202.7; styczeń r. b. 159 i 195.8

Wskaźniki cen artykułów przemysłowych — hurtowych i detalicznych — ujawniają coraz większą rozpiętość, która najjaskrawiej przejawiła się w styczniu r. b., gdy ceny hurtowe dość znacznie się obniżyły, a detaliczne pozostały bez zmiany. Wskaźniki te przedstawiały się w poszczególnych miesiącach jak następuje: sierpień — 1925 r. — hurtowe 117.3, detaliczne 178.8; wrzesień — 120.9 i 184.6; październik — 122.1 i 186.1; listopad — 129.2 i 201.3; grudzień — 145.7 i 231.1; styczeń 1926 r. — 135.1 i 231.0.

Gorzej niż w Polsce.

Bardzo lubianym konikiem prasy niemieckiej, chętnie przez nią dosiadanym to parlamentaryzm polski. Gdzie można przypina mu się w Berlinie łatkę szydząc z niego i z liczebności sejmu polskiego.

Tymczasem znajdujemy w „Deutsche Allgemeine Zeitung" (z 10 b. m.) statystykę parlamentarną Niemiec. Okazuje się z niej, że Niemcy posiadają nie mniej nie więcej jak przeszło 2600 posłów w 22 parlamentach krajów Rzeszy. Ulokowani są ci posłowie w następujący sposób:

W Rzeszy Niemieckiej	w Reichstagu	493	pos.
„ „	w Radzie gosp.	326	„
„ „	w Radzie Rzeszy	66	„
w Prusach	w sejmie	493	„
„	w Rad. Państw.	72	„
w Bawarji	w sejmie	129	„
w Saksonji	„	96	„
w Wirtembergji	„	80	„
w Badenji	„	72	„
w Turyngji	„	72	„
w Hessen	„	70	„
w Meklemburg-Schwerin	„	64	„
w Brunświku	„	48	„
w Oldenburgji	„	42	„
w Anhalt	„	36	„
w Meklemburg-Strelitz	„	35	„
w Waldeck	„	16	„
w Lippe Dettmold	„	15	„
w Schaumburg-Lippe	„	15	„
w Hamburgu	w senacie	160	sen.
w Bremie	„	120	„
w Lubece	„	80	„

Niewiadomo jak te tysiące posłów będzie się zapatrywało na projekty redukcyjne, które w imię oszczędności i reformy administracji mają być przeprowadzone i w Niemczech. Plaga parlamentaryzmu w całem tego słowa znaczeniu panuje właśnie w Niemczech.

O naprawę kas chorych.

Niema zjazdu, czyto pracodawców czy pracobiorców, ktoryby nie uchwalił jak najbardziej energicznej rezolucji przeciw niesłychanie wysokim składkom na Kasy Chorych i Ubezpieczalnię Krajową; co więcej niema już w Polsce człowieka pracującego, któryby w jakiejś formie nie dał wyrazu swej nienawiści do tej instytucji, która pochłania znaczną część jego ciężko zapracowanych dochodów.

Płać, chcąc nie chcąc przeciętnie od zarobku 9% na Kasy Chorych, kiedy za granicą składki te wynoszą tylko 2—4%. A naco, pyta się każdy? W znacznej części nato, ażeby utrzymywać wielką rzeszę urzędników, zwolenników P. P. S., która z Kas Chorych uczyniła swą specjalną domenę „społeczną" (!) i dlatego ślepo walczy o jak najwyższe składki.

Przecież sama administracja Kas kosztuje 40 proc. olbrzymich dochodów, które wynoszą 190 miljn. zł. rocznie! Lecz i to nie wystarcza, niejedne kasy wykazują deficyty.

Trudno u nas o przeprowadzenie zmian na lepsze. Niestety! Lecz mimo to jesteśmy przekonani, że głos całego społeczeństwa nareszcie się przebije i nowelizacja ustawy o Kasach Chorych już niedługo da na siebie czekać. Powinna ona zreorganizować od podstaw ustrój i administracje kas i w szczególności spełnić nast. postulaty:

Ograniczyć dotychczas bezwzględny przymus ubezpieczeniowy, możliwość utrzymywania kas autonomicznych czyli zastępczych, zmniejszenie składek do 4 proc. od zarobku, co w stosunku do świadczeń zagranicą stanowi jeszcze bardzo dużo. W ten sposób **zaoszczędzimy 100 miljn. zł.** Pieniądze te są nam bardzo potrzebne na ożywienie produkcji i niesienie pomocy bezrobotnym. A sprawa nagli. Więc dalej pukać wciąż do sejmu i rządu Bo przecież rozsądek zwyciężyć musi.

Robotnicy rolni do Niemiec.

Jeszcze w b. miesiącu przybyć ma z Polski do Niemiec około 50 tys. robotników rolnych. Robotnicy ci przybędą drogą legalną za normalnemi paszportami, nie jak dotąd, przez zieloną granicę, na skutek werbunku agentów niemieckich. Robotnicy polscy będą podlegali obowiązującym tutaj prawom dla tego rodzaju robotników. W myśl umowy prowizorycznej zawartej między Polską a Niemcami w dn. 15 stycznia b. r. ogólny kontyngent robotników rolnych z Polski ustalony został na r. b. na 130 tys.

Tabela

wygranych loterji państwowej.

W 24-ym i ostatnim dniu ciągnienia 5-ej klasy loterji państwowej główniejsze wygrane padły na n-ry:

Wygrana 25 000 wraz z premją 250 000 **zł razem 275 000 zł na nr. 40 223.**

15 000 zł — 42 734.

10 000 zł — 12 793 28 882

2000 zł — 4748 37 620.

1000 zł — 7699 7818 7878 12 446 13 199 14 861 35 788 40 054 49 081

600 zł — 13 360 19 269 27 007 28 911 31 520 42 277 43 465 52 405 58 123 62 772 64 225

500 zł — 505 625 1842 2300 8916 10 329 14 792 17 285 17 558 17 696 20 372. 21 193 21 516 21 546 26 564 28 170 28 321 30 936 31 658 35 143 37 024 37 868 39 215 41 165 43 547 52 937 53 805 54 373 57 366 57 977 58 589 61 030 62 983 64 613

400 zł — 7715 8563 9696 12 482 14 382 14 912 16 925 18 835 18 994 20 877 24 044 24 138 28 405 29 877 32 951 36 792 39 287 39 489 41 745 42 749 44 194 46 126 47 596 47 846 48 108 48 592 51 349 51 623 51 731 52 076 53 100 53 860 54 423 56 678 57 349 58 718 60 384 62 488 64 798

300 zł — 617 706 901 1278 1685 1796 2171 2450 2557 3076 3842 4022 4843 5197 5954 6051 6071 7223 7273 7588 8204 8238 8323 8417 9817 10 548 11 428 11 828 12 437 13 024 14 115 14 148 14 574 14 584 15 518 16 052 16 223 17 073 17 950 18 168 19 290 19 906 20 221 20 328 20 504 20 948 21 038 22 191 22 215 22 406 22 562 22 905 23 010 23 058 23 588 24 036 42 104 25 540 26 291 26 391 26 857 27 764 28 787 30 199 30 750 30 890 31 130 31 560 33 149 34 091 34 873 34 931 34 961 35 564 35 608 35 673 36 702 37 211 37 325 37 829 38 634 40 090 40 579 41 331 41 825 43 843 44 733 45 154 45 927 46 693 47 137 47 390 48 987 49 090 49 103 49 266 49 301 49 403 49 876 50 132 50 144 50 347 50 503 51 042 51 072 51 366 52 543 53 003 53 077 53 159 53 406 54 288 54 625 56 824 56 936 57 277 57 386 58 213 59 201 59 333 59 450 59 942 60 133 60 460 62 587 62 612 63 389 63 556 63 558 63 648 63 888 63 904 64 654

Wartość 1-go grama czystego złota.

„Monitor Polski" ustalił w dniu 17 b. m. wartość 1-go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na 5.2505 zł.

Giełda gdańska.

Notowano dnia 16 marca 1926.

Złoty	63,00
Dolar	5 18
Marki niemieckie	123,50

Berlin.

Złoty	50,25

Poznański targ na bydło.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania cen.

Poznań, dnia 16. III. 26. Spędzono wołów 85 buhaji 342, krów 391, bydła 818 świń 1 366 cieląt 245, owiec 3 92 kóz —, Razem 3118 zwierząt

Ceny loco Targowica-Poznań łącznie z kszt. handl.

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:

BYDŁO:

Woły:	
pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzęgane	—100
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7	—94
młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone	78—80
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	66—68
Stadniki:	
pełnomięsiste, wyrosłe, najwyrzej wartości rzeźnej	—. .92
pełnomięsiste młodsze	—82
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	68—70
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytucz., jałówki najwyż. wartości rzeźnej	—100
pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	—94
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	—80
miernie odżywione krowy i jałówki	66—68
licho odżywione krowy i jałówki	—50
CIELĘTA:	
najprzedniejsze cielęta tuczne	106—110
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	96—100
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	86—90
liche ssaki	76—80
OWCE:	
Opasy chlewne:	
jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	—
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione mł. owce	68
miernie odżywione skopy i owce	58—60
liche jagnięta i owce	—
ŚWINIE:	
pełnomięsiste od 120—150 kg. żyw. wagi	—146
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi	158—160
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi	—154
mięsiste świnie ponad 80 „ „ „	146—148
maciory i późne kastraty	130—150

Przebieg targu ożywiony,

Cierpi człowiek, bo służy sam sobie za kata
Sam sobie robi koło i sam się w nie wplata.

A. Mickiewicz.

Kronika Wielkopolska.

III. Dzień Katolicki dn. 11 kwietnia rb.

Czuwajcie!

Podstawą życia i rozwoju ludzkości, społeczeństwa, — to rodzina. Zależnie od wewnętrznej siły i spoistości rodziny, zależnie od ducha panującego w rodzinie, będzie społeczeństwo silne, zwarte, lub też słabe i chwiejne.

W rodzinie spoczywa szczęście i spokój jednostek, w rodzinie tkwi siła i hart przyszłych pokoleń.

Tymczasem dzisiaj ze wszech stron dążą ludzie złej woli do tego ażeby rozbić rodzinę, zgasić Znicz domowy. —

Organizacje katolickie, które w dniu 11 kwietnia rb. — urządzają w całej Wielkopolsce, „Dzień Katolicki", mają jako jedno ze swych głównych zadań; przeciwstawić się kręciej robocie, wrogów naszych, podtrzymać rodzinę katolicką. W pracy tej pozytywnej nie chcą jednak być odosobnione, chcą z nią sprzągnąć całe społeczeństwo, ażeby w dniu 11 kwietnia rb. solidarnie zamanifestowało razem z organizacjami katolickiemu, swoje stanowisko, odnośnie do zachowania nierozerwalności i nietykalności naszych rodzin. — Czuwajcie nad zachowaniem godności rodziny, stańcie w dniu tym wszyscy solidarnie pod sztandarem Chrystusowym, w myśl słów naszego wielkiego poety: „Z woli waszej czyn wasz będzie". —

Wiadomości kościelne.

Poznań. Miesięcznik Kościelny dla archidjecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej (na miesiąc marzec br.) podaję następującą wiadomość:

„Najprzewielebniejszy X. Wikarjusz Kapitulny, Biskup Łukomski zamianował X. Czesława Meysnera, Dziekana — Infułata Kapituły Metropolitalnej Poznańskiej, Wikarjuszem Generalnym Poznańskim".

Samobójstwo podpalacza.

Rakoniewice, pow. Wolsztyn. Syn gospodarza, 29-letni Henryk Preuss z Głodna, który w ubiegłą niedzielę podpalił gospodarstwo swego brata, został w poniedziałek ujęty przez policję w chwili, kiedy spożywał kolację w domu swej narzeczonej. Nazajutrz transportowano go do więzienia sądowego w Wolsztynie. W chwili, kiedy schodził z wozu, udało mu się zbiec. Eskortujący posterunkowy wystrzelił za zbiegiem, raniąc go w nogę, lecz ciemności zakryły jego ślady. Zarządzona przez policję obława nie dała żadnych wyników. W końcu okazała się zbyteczną, gdyż podpalacz wykonał tymczasem swój pierwotny zamiar, kładąc się pod pociąg w pobliżu stacji Rostarzewo.

W podziękowaniu za dobre czasy.

Czarnków. „Die deutschen Optanten in Czarnikau", Kulturstueck, pod takim tytułem związek niemieckich optantów urządzał w ostatnim czasie przedstawienie teatralne w marchji granicznej (Grenzmark Posen — Westpreussen), ostatnio także w Pile i w Trzciance. Jakiem prawem kaduka nasi najserdeczniejsi nadużywają przy swym „Kulturstueck" nazwy Czarnkowa, nie wiadomo; może skłoniła ich do tego szczególna nienawiść do Czarnkowa. Sztuka ma na temat rzekomą niedolę optantów niemieckich w Polsce; ostatni akt ilustruje stosunki w obozie optantów w Pile. Przedstawienia te są połączone z wykładami i zabawami; główny ich cel to skaptowanie członków dla „Deutshcer Optantenbund" (związku niemieckich optantów), będącego widocznie pod kierownictwem Ludendorffa.

Złodziej.

Pobiedziska. Do składu kupca p. Buczewskiego włamał się nieznany sprawca i skradł futro opossy z karakułowym kołnierzem oraz 14 weksli akceptowanych przez firmy w Poznaniu Szkudlarski i Sp. ul. Wrocławska 38, Hejnowicz ul. Szkolna 13 i Pilatowski ul. Zamkowa.

Nieszczęśliwe odwiedziny.

Buk. Gospodarz z Zegowa odwiedził we wtorek swych krewnych w Sędzinku. Przy pracy w stodole uchwycił go będący w biegu maneż przez co nieszczęśliwy doznał poważnych obrażeń cielesnych.

Nie lekceważyć drobnych ran.

Buk. Jedenastoletni syn dekarza dominjalnego Nowaka z Wojnowic zdrapał sobie z twarzy krostkę. W krótkim czasie twarz chłopca napuchła, a przywołany lekarz stwierdził zatrucie krwi. Pomoc lekarska nie uratowała chłopca, który po kilku dniach zmarł.

Burze marcowe.

Mchy, pow. śremski. W nocy z dnia 9. na 10-go marca oraz nazajutrz szalał nad naszą wioską dość silny huragan, który wyrządził poważne szkody. Mianowicie wywrócił 11 słupów od przewodu elektrycznego i telefonicznego i złamał kilka drzew przydróżnych oraz w ogrodzie.

Lewkowiec, pow. odolanowski. W dniu 4 bm. szalejący tu wielki wicher wywrócił drewnianą stodołę i chlew gospodyni Rozalji Powłowiczowej, uszkadzając przez to maszyny i narzędzia rolnicze, znajdujące się w tym budynku.

Przestroga przed oszustem.

Witkowo. Do kupca, p. Jerzego Grzechowiaka przyszedł dnia 5 bm. pewien osobnik, przedstawiając się jako zastępca Tow. zabezpieczeniowego od kradzieży i uszkodzenia szyb wystawowych w Gnieźnie. Po dłuższem namawianiu dał się wreszcie p. G. nakłonić i wstąpił jako członek do wspomnianego towarzystwa, wręczając osobnikowi na jego żądanie 22,50 zł.. Będąc w Gnieźnie, dopytywał się o owe towarzystwo i przekonał się, że padł ofiarą oszusta, gdyż takie towarzystwo w Gnieźnie nie istnieje. Jest nie wykluczonem, że oszust będzie chciał „uszczęśliwić" i inne miasta swym występem, to też podajemy jego rysopis: smukły, blondyn, twarz blada, pociągła, lat 25, ubrany w szare ubranie i siwy ulster, nosi czarną tekę.

Z całej Polski.

Wzmocnienie żywiołu polskiego w żydowskiem miasteczku.

Garwolin. Do najbardziej zażydzonych miast naszego kraju należy m. Żelechów w powiecie garwolińskim: na 10 000 mieszkańców tego miasta samych Żydów jest około 7 i pół tysiąca . . . Ta przewaga żywiołu niepolskiego jest wprost zastraszająca. Z uznaniem też powitać należy uchwałę Rady Ministrów z dnia 19. stycznia r. b. (ogłoszoną w nr. 16 Dziennika Ustaw) o wyłączeniu z gminy wiejskiej Żelechów i przyłączenia do miasta Żelechowa wsi Przedmieście Żelechowskie, osady Ostrów—Majsterka oraz terenu rozparcelowanego folwarku Ostrów. To wzmocnienie żywiołu polskiego, borykającego się z trudnością z zalewem żydowskim, na pewno wyjdzie na zdrowie samemu miastu, znanemu jak dotąd z niechlujstwa.

Grzeczność, która wiele kosztowała.

Warszawa. W Warszawie bawił w tych dniach niejaki pan Stefan Grabski z pod Grójca, którego jakaś młoda niewiasta zaczepiła na ulicy Marszałkowskiej, zapytując o godzinę. Uprzejmy Grabski chętnie dobył zegarek, prośbie uczynił zadość i odtąd nawiązała się rozmowa o tem i owem. Według zeznania p. G. w policji, rozmowa i spacer przeciągnęły się dlatego, że nieznajoma panna zatrzymała mu zegarek złoty i obiecała zwrócić, jeśli odprowadzi ją do domu na ulicę Brzozową. Gdy czująca się dobrze z sobą para znalazła się na kamiennych schódkach, niewiasta rzekomo zniknęła nagle, kradnąc Grabskiemu zegarek. Zegarkową kradzieżą zajął się komisarjat, który prowadzi szczegółową rejestrację wszystkich dam ulicznych i na podstawie rysopisu ustalił, że kradzieży dopuściła się Józefa Kamińska, u której istotnie zegarek złoty znaleziono.

Ponieważ poszkodowany wyjechał już na wieś, opłakując swoją szkodę, posłano mu pismo, pocieszające o znalezieniu złodziejki i zegarka.

Okropna nędza wskutek zastoju.

Brzeziny, woj. łódzkie. Wychodząca w Łodzi „Republika" zamieszcza przygnębiający artykuł o straszliwej nędzy jaka panuje w m. Brzeziny, oddalonem o dwie mile drogi od Łodzi. Mieszkańcy tej miejscowości zajmowali się od długich lat krawiectwem, a skutkiem obecnego zastoju popadli w skrajną nędzę. Na tem tle powstała także epidemja chorób zakaźnych, wśród których największe żniwo zbiera tyfus brzuszny. Mieszkańcy wyzbywają się swego dobytku za śmieszną cenę, przedmioty codziennego użytku sprzedawane są nie za pieniądze, lecz za kilogram mąki, trochę węgla lub bochenek chleba. W wystawach okien wiszą spodnie na sprzedaż w cenie 50 groszy za parę, ale i na ten wydatek nikt sobie nie może pozwolić — nawet „właściciel" sklepu. Są pewne rodziny, które w ciągu całej zimy żywiły się tylko łupinami ziemniaków.

Podróż naokoło Europy z przeszkodami.

Białystok. Słynny podróżnik francuski, Edmund Caradec, który po 16-godzinnym marszu dookoła soboru w Białymstoku poważnie zachorował obecnie wyzdrowiał po 2-tygodniowej kuracji w szpitalu Czerwonego Krzyża Caradec wyrusza z Białegostoku pieszo w dalszą podróż dookoła Europy w towarzystwie swego wiernego psa Cyrano.

Kronika Pomorska.

KALENDARZ.		
Czwartek	Piątek	Sobota
18	19	20
Gabriela arch.	Józefa Obl.	Wincentego

Toruń, dnia 18 marca 1926 r.

—* **Nadetat rekrutów.** Jak się okazuje, mężczyzn w wieku poborowym, podlegających poborowi w roku bieżącym, jest więcej, niż władze wojskowe wcielą do szeregów. Wobec tego, części poborowych nie będą dostarczone karty powołania, przyczem ci, którzy nie otrzymają kart, przez to samo nie mają obowiązku stawienia się w tym roku do poboru.

Dotyczy to tylko tych osób, które dopełniły wszystkich formalności rejestracyjnych i są zameldowane w domach, których adresy złożone zostały przy rejestracji.

—* **Nie wolno żenić się poborowym.** Obywatele, podlegający obowiązkowi służby wojskowej od lat 18-tu do końca trwania w stanie poborowym, w szczególności zaliczeni do kategorji „A", mogą zawierać małżeństwa jedynie na podstawie zezwoleń od właściwych komendantów PKU. Za nieprzestrzeganie tego, przewidziana jest kara do stupięćdziesięciu złotych lub dwóch tygodni aresztu. W praktyce kary te nie były nakładane, obecnie jednak będą stosowane.

Natomiast M. S. Wewn. i M. S. Wojsk. wyjaśniają jakim kategorjom poborowym należy zezwoleń tych udzielać bez przeszkód. Z wyjaśnień powyższych wynika, że władze będą uwzględniały interesy obywateli, zarówno materjalne jak i moralne, skłaniające ich do zawierania małżeństw. Podania składać należy do władz administracyjnych pierwszej instancji.

Z sądu powiatowego.

Są ludzie, którzy „brzydkie wyrazy powtarzają po dwa razy", czasem jednak wystarczy raz tylko wymówić jaki wyraz brzydki, by go rzko później tego żałować. Sąd powiatowy na rozprawie w dniu 15 bm. rozpatrywał przy jak zwykle wypełnionej galerji, żądnej bezpłatnego widowiska, cały szereg spraw, będących epilogiem wylewania na bliźnich żółci. —

A więc Kowalska za złe wyrażenie się o innej, otrzymuje 6 zł. kary lub 1 dzień aresztu Zieliński za wyzwiska i niebezpieczne pogróżki pod adresem byłego lokatora urz. Ostojskiego ty bolszewiku 10 zł. grzywny lub 2 dni aresztu, i ogłoszenie wyroku w Słowie Pomorskiem na koszt oskarżonego. Szulz i Majewski z Kępna, za handel bydłem bez koncesji i to na podstawie fałszywych bydlęcych metryk, gdzie „stare osiemnastoletnie krowy sprzedawali za młode jałówki", po 75 zł. grzywny lub więzienie. I tak w nieskończoność, wobec żądnej emocji bezpłatnej galerji.

Z tych wszystkich spraw jedna była więcej interesującą: Mianowicie p. Templin, były ogrodnik, został oskarżony o niefortunne publiczne wyrażenie się o prezesie Pom. Izby Rolniczy p. dr. K. Tempskim, że jest oszustem, gdyż rzekomo oszukał go przy przeliczeniu hipoteki przy kupnie od niego realności. W tej sprawie zeznawał p. Tempski i urz. Montaj Sąd skazał Templina za nieodpowiednie wyrażanie się o faktach, przez sąd nieustalonych, na 20 zł. grzywny lub 4 dni aresztu.

Parcelacja Gronowa?

Gronowo, pow. toruński. Krąży tutaj pogłoska, jakoby majątek Gronowo, własność p. Wolfa była w następnym roku przeznaczona na parcelację. Obszar wynosi około 6000 morgów magdeburskich. Okoliczna ludność jest z tej wiadomości bardzo zadowoloną, ponieważ będzie mogła przez to swój stan posiadania powiększyć. — P. Wolf zaś, który sprzedawszy swego czasu (w 1921 r.) folwark Gronówek, a do dnia dzisiejszego nie podpisał aktu przewłaszczenia, będzie zniewolony zgodzić się na przymusową parcelację całego majątku.

Uruchomienie warsztatów pracy.

Górzno. Po kilkumiesięcznej przerwie wznowiła pracę w ub. tygodniu fabryka „Elabor", choć w zmniejszonym zakresie. Także tartak został ponownie uruchomiony.

Pożar tartaku.

Michałowo pow. brodnicki. W ubiegły piątek wieczorem wybuchł pożar w tartaku Neumanna w Michałowie, spowodowany prawdopodobnie niedogaszonym ogniem lokomobili. Tartak oraz znaczne zapasy desek spłonęły W akcji ratunkowej, obok straży pożarnej, brało udział także wojsko.

Rzadka osobliwość.

Księżydwór, pow. działdowski. Niespodziewany przybytek w gospodarstwie miał w ub. tygodniu maszynista tutejszego majątku. Mianowicie jedna z krów maszynisty wydała na świat czworo cieląt całkiem zdrowych. Na domu szczęśliwego maszynisty spoczywa widocznie swego rodzaju błogosławieństwo, gdyż posiada on już czternaścioro dzieci.

Wieści z Pruszcza.

Pruszcz, pow. świecki. Odbył się tutaj w środę ub. tygodnia jarmark kramny, połączony z targiem na konie i bydło. Spędzono średnią ilość koni i bydła. Za konie płacono od 80—400 zł. Za bydło żądano od 160—320 zł. Ruch był dosyć ożywiony, lecz pomimo tego interesy wlokły się słabo. — Na targ kramny przybyło dość dużo kramarzy z rozmaitemi towarami.

W ostatnich dniach ub. tygodnia wydarzył się na tutejszym dworcu nieszczęśliwy wypadek. Kolejarz Cyranek, pochodzący z Bydgoszczy, gdy stał między wagonem a wagą, został na skutek wyskoczenia wagonu z szyn przyparty do wagi i zgnieciony, wskutek czego nastąpiła śmierć.

Niebezpieczny przejazd.

Subkowy, pow. tczewski.. Wypadek, który zdarzył się kilka dni temu w pobliżu stacji kolejowej w Subkowach, zwrócił uwagę na fakt, że skrzyżowanie się szosy z torem kolejowym w Subkowach było już niejednokrotnie powodem smutnych katastrof. Tak np. w r. 1864 przejeżdżał tamtędy ks. Niklewski z Wysina i został najechany przez parowóz idący z Pelplina. Ocalały tylko konie. Ks. Niklewski zabity na miejscu, ciało zaś poszarpanego w strzępy woźnicy maszyna wlokła 400 metrów. Liczne wypadki, a przedewszystkiem ostatnie dwa, może wkońcu zwrócą uwagę komu należy na konieczność przebudowy szosy w tem niebezpiecznem miejscu.

Wieści ze Starogardu.

Starogard. (Aresztowanie przemysłowca). W sobotę 13 bm. o 3-ciej po przesłuchaniu przez sędziego śledczego na polecenie prokuratorji osadzono w areszcie śledczym p. Czesława Nagórskiego i jego syna Zygmunta, znanych przemysłowców, za niedozwolone spekulacje walutowe przy pomocy gdańskiego maklera Szeruza, o czem swego czasu niektóre dzienniki donosiły. W mieście wielkie poruszenie, zwłaszcza między tymi którzy o różnorodnych machinacjach p. Nagórskiego wiedzieli. Przyjaciele i inni dygnitarze przestający poprzednio z aresztowanym zatrwożyli się. Długo dzban wodę nosił, lecz wkońcu urwało się ucho. Nareszcie sprawiedliwości stało się zadość.

Wiosna przed nami.

Cieszymy się nią wszyscy. Ale mimo tej radości, jakie napełnia serca nasze na widok zwiastunów bliskiej wiosny, zadajemy sobie pytanie, czy **wiosna istotnie polepszy naszą dolę i to w tej mierze, w jakiej tego sobie życzymy.**

To jedno jest pewnem, że nie obędzie się bez **naszego trudu, bez ciężkiej pracy.** Wiemy też, że przechodzić będziemy **niejedne chwile ciężkie, chwile zwątpienia i rozsterki.**

A zwątpienia i rozterki jeszcze tem więcej pogarszają naszą dolę. Bo jeżeli **żeglarz na burzliwem morzu** wypuści ster i wiosło z rąk, to zguba jego jest tem pewniejsza.

A przecie życie nasze stale podobne jest do zburzonego morza i jedna chwila wahania i opuszczenia rąk może nas zgubić.

Toteż potrzeba **stale jakiegoś pokrzepienia, jakiejś podniety, które wzmacniają tak siły duchy jak pożywienie siły ciała.** A takim pokrzepicielem, taką podnietą jest uczciwe pismo ludowe, **które** nie tylko podaje ciekawe wiadomości, **ale** także **pociesza i krzepi i staje się najlepszym przyjacielem domu.**

A jeżeli już mowa o żeglarzach i wzburzonem morzu, to trzeba mieć na uwadze i to, że **żeglarz nie może płynąć ze zamkniętemi oczyma,** ale śledzić musi daleko naokoło wszelkie **niebezpieczeństwa, które mu zagrażają** oraz wykorzystać wszelkie fortele, które mu się nastręczają.

A tak samo też jest z każdym **z nas** czy **mieszkańcem miast czy wsi — a zwłaszcza wsi, gdzie o wiele trudniej o informacje.** Trzeba znać wypadki i zdarzenia, które **wpływ mieć mogą na nasze warunki bytu** i trzeba czytać przynajmniej **takie pisma, które wprawdzie podawają, nie nadmiaru materjału, ale wiadomości zwięzłe i to najważniejsze.**

A przytem piszą **szczerą prawdę i informują uczciwie.**

A takiem pismem szczerze polskiem, **szczerze ludowem, katolickiem i narodowem jest „Gazeta Narodowa".** I dlatego na czas wiosenny **więcej aniżeli kiedykolwiek** każdy ludowiec, każdy narodowiec-Polak **ją zaabonować sobie powinien i zachęcać do tego swych znajomych.**

A będzie miał z tego pożytek **i sam** osobiście i całe państwo.

Warunki przedpłaty w nagłówku **oraz** na kwitach (zamieszczonych na ostatniej stronie).

Niech nikt się nie ociąga i zapisuje ją zawczasu, bo może się opóźnić i przez to stracić pierwsze numery. Listowi **przyjmują przedpłatę do 25 marca.**

Pogrzeb śp. ks. arcyb. Cieplaka w Wilnie.

Miasto godnie przygotowało się na przyjęcie śmiertelnych szczątków swego arcypasterza. Sklepy na czas pochodu zamknięto. Domy udekorowano flagami żałobnemi i zielenią, a ulice na całej przestrzeni wysłano gałązkami świerkowemi. Lampy okryto kirem. Od samego rana śpieszą na dworzec miejscowe i zamiejscowe delegacje ze sztandarami, związki, cechy i szkoły, aby wziąć udział w żałobnym obchodzie. O godz. 8 rano zebrali się na peronie przedstawiciele władz państwowych z wicewojewodą wileńskim p. Olgierdem Malinowskim na czele, korpus oficerski z gen. Rydz-Śmigłym i dowódcą korpusu trzeciego gen. Berbeckim na czele, senat akademicki w tradycyjnych togach, przedstawiciele miasta z prezydentem Bańkowskim, reprezentanci prasy, delegacje szkół, instytucyj społecznych i naukowych oraz liczni przedstawiciele duchowieństwa.

O godz. 8.30 przybyli specjalnym pociągiem p. Prezydent Rzplitej Wojciechowski oraz pp. ministrowie Raczkiewicz, Stanisław Grabski i gen. Żeligowski. Wkrótce potem podjechał na główny peron wagon ze zwłokami śp. ks. arcybiskupa Cieplaka. Po odprawieniu krótkich modłów kolejarze węzła wileńskiego wynieśli z wagonu trumnę, ustawiając ją na sześciokonnym karawanie. Wojsko sprezentowało broń. Pochyliły się sztandary na powitanie zwłok dostojnego arcypasterza. O godz. 8.45 ruszył olbrzymi pochód żałobny ulicami miasta do katedry, gdzie trumna ze zwłokami pierwszego metropolity wileńskiego zostanie złożona na wieczny spoczynek. Pochód otwierało wojsko, prowadzone przez gen. Kubinę, poczem postępowały organizacje społeczne, cechy i szkoły ze sztandarami. Dalej szły przybyłe z różnych stron Polski delegacje i duchowieństwo z ks. kardynałem Kakowskim na czele. Za trumną postępowała rodzina arcypasterza, a za nią p. Prezydent Rzplitej, pp. ministrowie, p. wicemarszałek senatu ks. Stychel, generalicja, senat akademicki, przedstawiciele miejscowych władz państwowych i komunalnych, delegacja byłych zakładników z p. Bronisławem Barylskim na czele, przybyła specjalnie z Warszawy, aby oddać hołd ostatni towarzyszowi wspólnej niedoli w więzieniach sowieckich. Dalej szły niezliczone tłumy wiernych.

O godz. 10 rozpoczęło się żałobne nabożeństwo w bazylice, celebrowane przez ks. kardynała Kakowskiego w asystencji licznego duchowieństwa. W bazylice przed

Po kazanu duchowieństwo unickie odprawiło modły, poczem trumnę złożono przy wtórze salw armatnich do uprzednio przygotowanej kryppty w katedrze wileńskiej

10.000.000.000 marek skradziono.

Klasyczny przykład moralności i gospodarki niemieckiej.— Kto w Niemczech nie kradnie.

W toku polemiki prasowej o odszkodowanie dla b. panujących „Deutsche Tageszeitung" (nr. 118) przypomina złodziejstwa powojennych rad robotniczych i żołnierskich w Niemczech.

„Na dziesięć do dwunastu miljardów marek — pisze ten dziennik — ocenia się ogólnie straty, które poniosły Rzesza i naród niemiecki wskutek dzikiej działalności rad robotniczych i żołnierskich. Przytem nie chodziło tylko o sprzeniewierzenie materjałów wojennych, ale też o wymuszenie przez rady ogromnych sum na gminach, instytucjach i osobach prywatnych. Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego dnia 15. II. 1919 ówczesny minister skarbu przyznał otwarcie: **„To mienie wojskowe dostało skrzydła i po większej części znikło.** Mieliśmy nadzieję uzyskać z tego choć 8 miljardów marek na pokrycie długów wojennych, lecz teraz będziemy zadowoleni, jeżeli dostaniemy 3 miljardy. **To mienie wojskowe jest rozkradzione, zrabowane i splondrowane."** A gdy hr. Posadowski zażądał sprawozdania z tego, gdzie się podziało to mienie wojskowe, odpowiedział mu minister Erzberger, że ono **bezpowrotnie przepadło....** Do tej niemiłej reminiscencji „D. T." dodaje: Owi karjerowicze, którzy się obłowili na rewolucji, zasiadają dziś w partjach politycznych." —

Wtedy więc kradli socjaliści, dziś byli królowie i królewięta wymuszają na swych dawniejszych poddanych miljony. Kto zatem w Niemczeh nie kradnie?

Znowu szajka szpiegowska pod kluczem.

Wyśledzono ją w Warszawie a przychwycono w Iłowie.

Policja polityczna w Warszawie długi już czas roztoczyła opiekę nad akcją szpiegowską, dotyczącą granic zachodnich Polski.

W jednym z hoteli warszawskich obserwowano od kilku tygodni dwóch handlowców, rzekomo bez zajęcia, wydających jednakże duże sumy na nocne hulanki po kabaretach i restauracjach. Obracali oni się w najrożmaitszych kołach, oczywiście kobiet, ale i podejrzanych osobników. Nagle wyjechali handlowcy do Iłowa na pograniczu polsko-niemieckiem. Śladem za nimi podążyli wywiadowcy. Obaj podejrzani weszli w Iłowie do pewnego małego domku, położonego na skraju wsi. Wkrótce do tego samego domku wszedł trzeci osobnik. Otoczono wówczas dom i nakryto ptaszków.

Okazali się nimi Bronisław i Władysław Cywińscy i Kurt Bollmann, agent ościennego państwa. Razem ze szpiegami przychwycono również całą paczkę materjałów, zawierających szyfrowane listy i plany. Cywińscy mieli zamiar sprzedać wszystko za 35.000 dolarów.



Projekt pomnika Mickiewicza w Paryżu.
Wykona go dzieło francuskiego rzeźbiarza Bourdelle'a. Pomnik ma stanąć w dzielnicy łacińskiej. Ilustracja przedstawia głowę statuy Mickiewicza.

Rozmaitości.

Samobójca sam wezwał pogotowie ratunkowe.

W tych dniach popełnił pewien kelner w Budapeszcie samobójstwo, które można nazwać w pełnem tego słowa znaczeniu „zagadkowem" i które uderza oryginalnością pomysłu samobójcy. Przed dokonaniem czynu ów kelner X. siedział smutnie w pierwszorzędnej kawiarni, gdzie był znany. Nagle się podniósł i wstąpił do celi telefonicznej, z której krótko potem rozległ się głuchy strzał. Wszystko rzuciło się ku celi. Otworzono drzwi i zastano ciało wijące się w agonji. Trupa wyniesiono i natychmiast dzwoniono do policji. Lecz wtem już zjawia się w lokalu policjant, pytając się, czy zastrzelił się tu kelner X. Jak się okazało, nikt inny nie zawezwał policji jak sam denat. A mianowicie telefonował on, że w celi telefonicznej tej kawiarni właśnie zabił się kelner X., więc on sam.

Niebywałe i niesamowite zdarzenie że ktoś sam donosi o własnej śmierci policji, budzi podziw ze względu na zimną krew samobójcy. Ale dziwniejszem jeszcze wydaje się drugi jego pomysł. Otóż w kieszeni nieszczęśnika znaleziono pismo zawierające krzyżówkę z napisem: Dlaczego się zastrzeliłem powie wam ta krzyżówka. Niestety, policja budapeszteńska dotychczas nie odgadła przyczyny tego „zagadkowego" samobójstwa, gdyż krzyżówka ta jest taka trudna, że jeszcze się nie znalazł nikt, któryby zagadkę u- chciał sobie tylko zakpić z tych tak szczęśliwych ,którzy nie mają innego zmartwienia jak przy rozwiązywaniu miał rozwiązać!— A może nieboszczyk trudnych krzyżówek.

Wesoły kącik.

Kosztowna śmierć.

Pewien pan, idąc przez podmiejski lasek, ujrzał powieszonego żebraka. Ponieważ trup był jeszcze ciepły, odciął go scyzorykiem, a gdy nieboszczyk otworzył oczy, dał mu złotego.

Wracając, widzi znów tego samego trupa, wiszącego na niskiej gałęzi. Zanim go znowu odciął, spostrzegł, że samobójca udaje umarłego, a wisi na sznurze, przechodzącym pod ramiona.

Więc ściągnął go kijem po łydkach, a gdy samobójca krzyknął, powiada do niego:

— To ty urwiszu udajesz, żeś się powiesił?

— A co pan chciał? — powiada nieboszczyk — żebym ja się za pańskiego złotego naprawdę powiesił?

Pan obrońca.

Pan adwokat przyszedł do redakcji z miną poważną, zasmuconą i głosem, w którym dźwięczał głęboki żal rzekł:

— Robicie krzywdę człowiekowi.... Zabijacie go moralnie... Piszecie o moim kliencie Patkiewiczu, że to złodziej!... Tak poprostu, bez ogródek, brutalnie złodziej!...

— A jakże mamy pisać, kiedy on poprostu, bez ogródek, brutalnie ukradł...

— Ukradł!... Zaraz ukradł!... Mylicie się!... To w każdym razie gruba przesada!...

— Ależ są przecież najoczywiście dowody!...

— Dowody?... Co za znaczenie mają dowody!.... Zbieg okoliczności!... Fałszywe pozory!... Nie można ufać pozorom, moi państwo!

— Toć go przecie złapano za rękę!

— Przedewszystkiem nie za rękę, tylko za kołnierz, a to jest bądź co bądź różnica!... A choćby nawet ukradł!... To i cóż?.... Nauka doszła do przekonania, że niema ludzi nieuczciwych, są tylko jednostki chore, indywidualności zbytnio wybujałe!... Wszakże Lombroso... Kraft - Ebing... udowodnili, że tak zwany przestępca jest osobnikiem przedystonowanym, a więc nieszczęśliwym. Przytem kwestja własności, to także rzecz sporna!... Musicie mnie zrozumieć i klienta mego przestanicie piętnować mianem złodzieja!... To taki brzydki wyraz...

A ja zaręczam adwokadzkim słowem honoru, że on jest szkło... Powiedzmy, jak trochę okopcone szkło... Ale czysty... Czysty, panowie!...

W tej chwili pana obrońcę zawezwano do telefonu. Wzywa go jego własna kancelarja.

— Co?... Patykiewicz uciekł i nie zapłacił nam honorarjum!.... A to łotr!... Złodziej!.... Rabuś!... Bandyta!... Chwytać go!... Okuć w kajdany!... Złodziej!... Bandyta!...

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.